

**ZARZĄD WOJEWÓDZKI PTTK
REGIONALNA PRACOWNIA KRAJOZNAWCZA**

MAREK SOBCZYŃSKI, BEATA ZAWADZKA

**ORAWA POLSKA.
PROBLEMY GEOGRAFICZNO-POLITYCZNE I SPOŁECZNE**

Łódź 1988

WSTĘP

Krajinę historyczną, jaką jest Orawa Polska dość ściśle wyznaczają elementy fizjograficzne. Polska część Orawy, nazywana Górną Orawą, od północy i zachodu ograniczona jest pasmem Beskidu Wysokiego. Począwszy od zachodu ogranicza kotlinę Pasma Babiogórskie, na linii Diablak - Polica tworzące wyniosły i trudny do przebycia grzbiet. Stoki tego pasma stromo opadają do wysokości 1200 m. n.p.m. by przejść w łagodnie nachyloną powierzchnię pogórza. Tworzą ją płaskie, rozcięte płytkimi dolinami potoków, grzbiety o spłaszczonych kulminacjach. Są to Działy Orawskie (z kulminacją - Pająkowy Wierch 934 m, n.p.m.) nazywane też Pasmem Podhalańskim. Na południe od Działów Orawskich rozciąga się rozległa Kotlina Orawsko - Nowotarska, a właściwie jej zachodnia część zwana Kotliną Orawską. Wschodnia granica tej kotliny przebiega wzdłuż europejskiego działu wodnego, rozptywając się w podmokłych Orawskich Borach oddzielających dorzecza Orawy i Dunajca. W tym regionie hydrografowie wykazali jednak niespójność obu dorzeczy i przepływ wody (głównie pod ziemią) z Dunajca do Orawy. Od północy Orawę Polską ograniczają pozostałe pasma Beskidu Wysokiego obejmujące szczyty: Czyryniec, Kiczora, Beskidy, Łysa Góra i Żeleźnica. Całe to pasmo górskie otaczające Orawę od zachodu i północy ma tylko kilka obniżeń, z których komunikacyjnie wykorzystuje się w zasadzie tylko dwa: Przełęcz Spytkowicką oraz dostępną tylko od wiosny do jesieni - Przełęcz Krowiarki. Od wschodu nie ma żadnych przeszkód komunikacyjnych, stąd otwartość regionu na Kotlinę Nowotarską. Orawa Polska jest odwadniana przez Czarną Orawę i jej dopływy: Syhleć, Skalnicę, Lipnicę, Zubrzycę, Borowy Potok i Czarną Wodę, tworząc największy w Polsce region należący do zlewiska Morza Czarnego (poprzez Wag i Dunaj).

Żupaństwo orawskie, obejmujące dorzecze Orawy, aż po ujście do Wagu, należało do Polski przez cały XII w. i również fizjograficznie łączyło się z Polską. Prawdopodobnie Orawa należała do zlewiska Bałtyku, ale na skutek erozji wstecznej w Wąwozie Królewiańskim, rzeka ta przebiła się przez góry i popłynęła na południe. Granica w XII w. przebiegała Halami Orawsko-Liptowskimi, o czym świadczą pozostałości nazw miejscowych (np. Przysłop w Zachodnich Tatrach), Od XIII w. ogniskiem obcej ekspansji były Zamki Orawskie, które król węgierski Bela IV nadał rycerskiemu rodowi Donchów, Wówczas jednak osadnictwo węgierskie nie przekroczyło Białej Orawy i Orawicy, tak iż Twardoszyn pełniący rolę komory celnej był najbardziej na północ wysuniętym osiedlem węgierskim. Na północ od tej linii była puszcza należąca częściowo do Księstwa Oświęcimskiego, a częściowo do ziemi

krakowskiej czyli do Polski. Z naszego kraju przybyli też w XVI w. na te obszary osadnicy i do dziś przetrwała tam społeczność polska. Od końca XIV w., aż do schyłku wieku XVI, z kilkoma tylko przerwami, była Orawa zarządzana przez Polaków, nie przestając jednak być częścią Węgier. W okresie swego władania Polacy skolonizowali lasy Górnej Orawy i południowe stoki Beskidów, a granica polsko-węgierska ustaliła się na Magurze Orawskiej, Osobitej i pod Twardoszynem. Jeszcze na początku XVIII w. mapy pokazują taki jej przebieg. Nie wiadomo dokładnie kiedy Węgry przesunęły granicę na Orawie, opierając ją o grzbiet Beskidów od Polski przez przełęcz Bory i Żeleźnicę. Granica taka funkcjonowała niemal do rozbiorów. Wówczas, motywując koniecznością ochrony przed zarazą, w sierpniu 1770 r. Węgrzy przesunęli tę granicę na zbocza Gorców. Po dwóch latach 5 lipca 1772 r. i ta granica straciła aktualność w wyniku dokonania pierwszego rozbioru Polski.

I. DZIEDZICTWO PRZESZŁOŚCI

1. Druga Rzeczpospolita a sprawa orawska

Po upadku Austro-Węgier i utworzeniu jednolitego państwa Czechów i Słowaków bardzo silnie rozwinął się na Orawie polski ruch narodowy. W ciągu kilku poprzednich wieków Polacy zajęci swoimi tragicznymi wydarzeniami - rozbiory, powstania - powoli zapominali o polskich mieszkańcach Orawy. A przecież ludność tamtych terenów stanowili prości chłopcy, nieświadomi swego pochodzenia, swojej narodowości. Na przemian mądrzyowani i słowaczeni, ciężko pracujący na nieurodzajnych górskich glebach, górale spod Babiej Góry i Pilska całkowicie zatracili poczucie więzi z krajem przodków. Także Polacy z innych dzielnic zaborczych jakby zapomnieli o swych rodakach znad Orawy. Nieliczne broszury R. Zawilińskiego, mówiące o żyjących tam Polakach, nie znajdowały szerszego oddźwięku w kraju, gdyż nie docierał z obszarów orawskich żaden głos mogący być potwierdzeniem tez prezentowanych w tej literaturze. Dopiero działalność nielicznych Polaków, którzy podjęli akcję uświadamiającą jak Julian Teisseyre i Jan Bednarski wywołała reakcję w postaci wyłonienia miejscowych działaczy narodowych, z których najgłośniejszym stał się ksiądz Ferdynand Machay. Pierwszoplanową rolę w budzeniu świadomości narodowej odegrała jednak "Gazeta Podhalańska" założona przez dr J. Bednarskiego w 1913 r. Sprawą orawską zajmował się także III Zjazd Podhalan, a rozgłosu nadał jej "Dzień spisko-orawski"

obchodzony w Zakopanem w 1914 r. z udziałem licznych działaczy i znaczących przedstawicieli społeczeństwa polskiego.

W końcu października 1918 r. na terenie Orawy wytworzyła się swego rodzaju próżnia polityczna. Formalnie obszar ten należał do Słowacji, na podstawie deklaracji Słowackiej Rady Narodowej z 30 października tego roku o powstaniu niepodległego państwa Słowaków połączonego z Czechami. Był to wynik unii zawartej pomiędzy emigracyjnymi przywódcami obu narodów podpisanej w Pittsburgu (Stany Zjednoczone) 31 maja 1918 r. Jednakże po wycofaniu się węgierskiej administracji z tych terenów już na początku października, ani Słowacka Rada, ani tym bardziej rząd czeski nie mógł jej zastąpić. W takiej sytuacji na Orawie jak i na Śląsku Cieszyńskim zaczęły organizować się samoistnie polskie Rady Narodowe, popierane przez dość szybko zorganizowaną w Nowym Targu polską administrację Podhala, kierowaną przez dr Bednarskiego. Już 6 września 1918 r. z inspiracji ks. F. Machaya powstała na Orawie Rada Narodowa i jednocześnie na wiecu ludności polskiej proklamowano przyłączenie polskich części Orawy, Spisza i Czadeckiego do Polski. Dnia 4 grudnia 1918 r. powołano polską Straż Bezpieczeństwa, Dzięki aktywnej działalności ks. Machaya powołano wkrótce Radę Narodową Orawską. Uaktywnili się także słowaccy działacze orawscy F. Skiczak i ks. J. Grebacz, początkowo przychylni sprawie polskiej, ale po wkroczeniu 6 listopada wojsk polskich wyraźnie niechętni. W lokalu krakowskiej siedziby Towarzystwa Tatrzeńskiego odbyło się 23 listopada 1918 r. zebranie specjalnej komisji przedstawicieli dwóch stanowisk co do przyszłości Orawy. Tzw. "minimaliści", zwolennicy etnicznej zasady ustalania granic (dyrektor muzeum zakopiańskiego Juliusz Zborowski, dyrektor gimnazjum Roman Zawiliński i pisarz Stefan Żeromski) napotkali opór ze strony tzw. "maksymalistów" dążących do największej z możliwych do osiągnięcia ekspansji Polski na Orawie (reprezentowali tą grupę: geograf Ludomir Sawicki, prawnik Stanisław Kutrzeba i historyk Władysław Semkowicz, znawca dziejów tego regionu). W połowie grudnia wojsko polskie obsadziło Górną Orawę, Zamagórze, a także Jaworzynę na Spiszu. Ze swej strony oddziały czechosłowackie rozpoczęły pod koniec grudnia zajmowanie pozostałej części Orawy i Spisza. Wypadki te zmusiły do zawarcia 31 grudnia 1918 r. w Chyżnym, tymczasowego porozumienia między przedstawicielami politycznymi i wojskowymi Polski i Czechosłowacji o rozgraniczeniu obu stron narastającego konfliktu. W myśl tego porozumienia oddano Polsce te osady w powiecie trzczańskim, w których mieszkała większość polska. Delegaci polscy zgłosili jednak zastrzeżenie, że umowa ta nie zadawała polskich roszczeń opartych na kryterium etnograficznym i ostateczną decyzję pozostawili

Konferencji Pokojowej. Strona czechosłowacka, z kolej nadal uznawała za istniejącą granicę historyczną Węgier. Administrację Orawy Polskiej sprawowała Polska Komisja Likwidacyjna, a następnie Komisja Rządząca dla Galicji i Śląska Cieszyńskiego oraz Górnej Orawy i Spisza, która działała do 13 stycznia 1919 r. Tego dnia nastąpiło wycofanie polskich władz administracyjnych i wojskowych z Orawy i Spisza. Nastąpiło to na skutek depechy Szefa Misji Międzysojusznicy, francuskiego ppłk Vixa, powołującego się na rzekomy rozkaz marszałka Focha. Została ona przekazana do polskiego sztabu za pośrednictwem kapitana Zwiśłockiego, pełniącego funkcję kierownika polskiej misji wojskowej w Budapeszcie. Krok ten poważnie zaważył i wpłynął w przyszłości na podział ziem Orawy i Spisza, a także był ostro krytykowany w Sejmie (wystąpienie W. Korfantego). Wobec wycofania się władz polskich ponownie wzrosło znaczenie lokalnego ruchu narodowego. W lutym 1919 r. w Krakowie z inicjatywy Kazimierza Przerwy Tetmajera powstał Narodowy Komitet Obrony Spisza, Orawy, Czadeckiego i Podhala. Jednocześnie podjęto, na szerszą skalę niż dotychczas, działalność międzynarodowo-dyplomatyczną. Delegacja w składzie: ks. F. Machay, Piotr Borowy z Rabczyc (Orawa) i Wojciech Halczyn z Lendaku (Spisz) została przyjęta przez ministra spraw zagranicznych Ignacego Paderewskiego, a następnie przez francuskiego ambasadora Noulensa, który skierował ją na Konferencję Wersalską. Delegacja ta uzupełniona przez prof. Ropperta odegrała doniosłą rolę w trakcie obrad konferencji pokojowej, a dzięki wstawiennictwu Ksawerego hr. Orłowskiego uzyskała posłuchanie u prezydenta Stanów Zjednoczonych - W. Wilsona. Ta audycja znalazła szeroki wydźwięk w prasie i dobrze przysłużyła się sprawie spisko-orawskiej, w dużym stopniu przyczyniając się do podjęcia korzystnej dla Polski decyzji o przeprowadzeniu plebiscytu na spornych obszarach. Decyzja ta zapadła 10 września 1919 r. Ustalono ostatecznie, że na Orawie plebiscytem objęte będą powiaty Namiestów i Trzciana. Na czele komitetu plebiscytowego dla Spisza i Orawy stanął ze strony polskiej prof. Walery Goetel. Dopiero po obsadzeniu terenu plebiscytowego przez trzydziestoosobową załogę francuską pozwolono Polakom wyjść w teren 5 kwietnia 1920 r. Rozpoczęto gwałtowną akcję propagandową. Obie strony nie przebierały w środkach. Wykorzystano elementy religijne, patriotyczne, ekonomiczne aby zyskać stronników w przyszłym plebiscycie, Polacy apelowali często do uczuć religijnych Orawian. Rozpowszechniano hasło "Polska jako wierna córka Kościoła zachowa was od husytyzmu i zatracenia" lub "... jak nie przystąpisz do Polski - jesteś nieprzyjacielem Panny Maryi". Czechów nazywano "złodziejami". "Cyganami" albo "zjadaczami kotów i psów". Strona czechosłowacka też nie pozostawała dłużna, łącz np. księdza Machaya "Judaszem,

Częstochowskim Macochem, Janosikiem i przywódcą bandy bolszewickiej". Trzeba jednak pamiętać, iż w okresie tym administracja obszarów plebiscytowych była w rękach Czechów. Na miejscu byli czescy żandarmi, nauczyciele i agitatorzy. Polski Komitet Plebiscytowy rezydował w Nowym Targu a podporządkowane mu były komitety gromadzkie. Zasłynęli wówczas aktywni działacze plebiscytowi - obok uznanych już - księdzu Machayu i Janie Bednarskiem trzeba wspomnieć o księdzu Buroniu, Feliksie Gwiźdzu. Nastęstwem tych wydarzeń, gwałtownej agitacji i podniecenia były krwawe ofiary po obu stronach. Wskutek zaostrzającej się sytuacji, niemożliwości porozumienia stron, a co najważniejsze, aktywnej działalności dyplomatycznej Czechosłowacji dążącej do odwołania plebiscytu, w którym słusznie upatrywała swojej porażki, postanowiono skłonić obie strony do odstąpienia od plebiscytu. Po odrzuceniu przez Czechosłowację proponowanego arbitrażu przez króla Belgów Alberta, przedstawiciele obu państw podpisali 16 lipca 1920 r. w Spa oświadczenie, że rezygnują z przeprowadzenia plebiscytu i podporządkowują się decyzjom w sprawie granicy podjętym przez Radę Ambasadorów. Było to zwycięstwo strony czechosłowackiej, odniesione w najcięższym dla Polski momencie wojny z Rosją Radziecką, drogą szantażu politycznego i zapowiedzią zamknięcia tranzytu dostaw broni dla Polski. Liczyła jeszcze Polska na bezstronny arbitraż Rady Ambasadorów i być może przyznanie Polsce całego obszaru plebiscytowego. Jednak ogłoszona dopiero 28 lipca 1920 r. decyzja Rady zaskoczyła całkowicie stronę polską. Dziś można przypuszczać, na podstawie licznych źródeł, iż decyzja zapadła już znacznie wcześniej (pomiędzy 1 czerwca a 25 lipca), głównie za sprawą zakulisowych działań szefa wydziału francuskiego MSZ - Berthelona, będącego sprzymierzeńcem strony czechosłowackiej. Zgodnie z umową w Spa, rząd polski decyzję tę musiał podpisać, co też uczynił Paderewski 31 lipca 1920 r. składając przy tym oświadczenie, że "decyzja ta wykopała pomiędzy narodami przepaść, której nic nie zdoła zapełnić".

Polsce przyznano 14 wsi na Orawie z 15 tysiącami mieszkańców, pozostawiając 15 tysięcy ludności polskiej poza granicami kraju w powiecie namiestowskim i dużej części powiatu trzciańskiego przyznanych Czechosłowacji. Podzielono masyw Babiej Góry, a także gminę Lipnica Wielka w ten sposób, że dwie trzecie ludności wsi otrzymała Polska lecz dwie trzecie rozłogów wsi przyznano Czechosłowacji. Granica biegła pomiędzy chałupami, przecinając drogi, lasy i pola w poprzek wsi. Wszyscy rolnicy posiadali grunty za granicą państwową. Wieś będąca kolebką polskości i rodu Machayów żądała włączenia jej w całości do Polski. Udało się to 5 czerwca 1924 r. dzięki uzgodnieniom zawartym w traktacie delimitacyjnym, W zamian za liczącą 800 mieszk. wieś Lipnica Wielka (a w zasadzie jej zachodnią część) Polska

przekazała Czechosłowacji dwie wsie: Suchą Córę (Sucha Hora) i Głodówkę (Hladovka), leżące koło Chochołowa, o podobnej powierzchni liczące jednak 1250 mieszk. Strata była tym dotkliwsza, iż oddano wsie z pełną infrastrukturą, linią kolejową ze stacją graniczną i kościołem za partię stoków Babiej Córy i kilkadziesiąt domów. Polska nie zapomniała jednak o tej stracie i wraz z zajęciem Zaolzia w dniu 27 listopada 1938 r. oddziały Strzelców Podhalańskich obsadziły także te dwie wsie i skrawki terenu koło Prehyby w masywie Babiej Góry razem odzyskując 48 km² Orawy. W ten sposób walcząc o słuszną sprawę, wzięła Polska udział wraz z hitlerowską Rzeszą w niegodnym rozbiórce Czechosłowacji.

2. Lata okupacji niemieckiej i słowackiej

Niedługo cieszyła się Polska odzyskanymi terenami. 1 września 1939 r. wraz z armią hitlerowską na teren Orawy i Spisza wkroczyły wojska słowackie, reprezentujące utworzoną pod protekcją Niemiec Republikę Słowacką, będącą kadłubowym tworem politycznym pozostawionym przez Niemcy jako pseudo - niepodległe państwo po zaborze przez Rzeszę Czech i Moraw. Formalnie od 21 listopada 1939 r. na mocy porozumienia niemiecko-słowackiego, władzę polityczną na Orawie i Spiszu objęło państwo słowackie. Część ludności wysłała petycję do słowackiego prezydenta księdza Tiso z prośbą o przyłączenie tego regionu do Słowacji. Razem Słowacy zagarnęli obszar 770 km² oraz 34 509 mieszkańców Orawy i Spisza. Rząd słowacki położył duży nacisk na politykę kościelną na obsadzonych terenach. Księża pochodzących spoza tych obszarów deportowano w 1939 r. do Generalnej Guberni a część nieco później, na przełomie 1940 i 1941 r. do Słowacji. Wielu znalazło się później w obozach koncentracyjnych. Pozostawiono jednak księża Buronia i Machaya. Istnieje przypuszczenie, że władze słowackie uważały ich za Słowaków. Taką hipotezę potwierdzałby fakt, że dziś jeszcze niektórzy działacze słowaccy mówią o Machayach, że byli Słowakami*. Kościół zdaniem władz słowackich powinien walczyć przyczynić się do słowakizacji społeczeństwa. Zarządzono odprawianie kazań po słowacku, przeprowadzono akcję zbierania polskich ksiąg do nabożeństwa (rzekomo jako dary dla polskich jeńców wojennych, faktycznie je spalono). Księża polscy, którzy uniknęli deportacji stosowali taktykę biernego oporu, odmowę złożenia przysięgi na wierność państwu słowackiemu motywowali tym, iż już raz przysięgali Polsce, starali się unikać głoszenia kazań po słowacku (ze względu na podobieństwo języków nie było to trudne). Rząd słowacki wykorzystywał w celach

* Autorzy prowadzili w roku 1986 badania terenowe na Orawie Polskiej

słowakizacji fakt, że prezydentem państwa był ksiądz. Na wiosnę 1940 r. Józef Tiso odbył podróż po Spiszu i Orawie, odprawiając msze święte w większych wsiach. Mówił o wiecznym połączeniu Orawin ze Słowakami.

Po przyłączeniu Orawy do Słowacji sytuacja materialna ludności tych obszarów znacznie się poprawiła. Pierwszym posunięciem władz była wymiana złotych polskich na słowackie korony po kursie bardzo dogodnym dla miejscowej ludności. Podjęto próbę rozwiązania problemu przeludnienia, mieszkańcy Orawy mieli możliwość wyjazdu do pracy w głąb Słowacji, do Rzeszy a nawet do Jugosławii. Nie udało się niestety ustalić liczby osób objętych tą akcją. Część mężczyzn zatrudniono przy robotach publicznych (budowa dróg) oferując dobrą zapłatę. Fakt łatwości uzyskania pracy i dobrego zarobku do dziś pozostał we wspomnieniach Orawian, nie zawsze zdających sobie sprawę z faktu, iż drogi te pozwalały Niemcom prowadzić wojnę. W okresie okupacji słowackiej sklepy były pełne żywności - mąki, cukru w głowach itp., nieco gorzej było z zaopatrzeniem w narzędzia żelazne, gwoździe. W Generalnej Guberni panował wówczas głód, toteż Polacy zaopatrywali się często u znajomych gospodarzy na Orawie. Największym problemem było przejście przez granicę. A biegła ona pomiędzy Podwilkiem i Spytkowicami na Przełęczy Spytkowickiej skrajem lasu w Podwilku, tak, że las należał do Niemiec (Generalnej Guberni). Granica między Piekielnikiem a Załucznem biegła po wzgórzu nad Załucznem (do dziś zachowały się ślady w postaci drogi granicznej, kopców granicznych czy śladów fundamentów komory celnej przy drodze do Czarnego Dunajca). Granica przecinała drogę Piekielnik - Czarny Dunajec i biegła borami (torfowiskami). Przemyt lasem, przez góry trwał nocą i dniem. Dużo było także kontaktów rodzinnych przez granicę, zapoczątkowanych w okresie międzywojennym, kiedy poszczególne wsie nie były rozdzielone granicą. Rolnicy z Sidziny posiadali grunty w Zubrzycy Górnej, toteż mogli oni legalnie przekraczać granicę i docierać do wsi, gdyż pola często leżały pomiędzy domami, co oczywiście sprzyjało rozwojowi nielegalnej wymiany. Polacy ze Spytkowic przechodzili nocą granicę do Podsarnia niosąc gwoździe, kury, jajka. Także w nocy przez lasy pędzono z Generalnej Guberni do Słowacji konie. Powracali do domów niosąc żywność dla głodujących rodzin i materiały. Także spirytus był środkiem płatniczym w tym swoistym "handlu". Istniały tylko dwie placówki (obie niemieckie) położone przy drodze łączącej Podwilk ze Spytkowicami (w miejscu dzisiejszego parkingu pod lasem na Przeł. Spytkowickiej) oraz wymieniona już wcześniej przy drodze z Piekielnika do Czarnego Dunajca koło Lasu Baligówka. Pomiedzy Zubrzycą a przysiółkiem Sidziny - Wielką Polaną oraz na Krowiarkach nie było żadnych posterunków

granicznych. Nie oznacza to, iż przekraczanie granicy było łatwe. Pilnowały jej zarówno oddziały niemieckie jak i słowackie. Respondenci różnie oceniają dziś postawę obu służb granicznych. Generalnie, za bardziej surowych uważa się Niemców, którzy wielokrotnie spowodowali, iż zatrzymani przemytnicy, w tym kobiety a nawet dzieci, byli wysyłani do więzienia w Nowym Targu, skąd niektórzy trafili do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Do dziś pamięta się kilka przypadków zastrzelenia przemytników w trakcie przekraczania granicy. Strażnicy słowaccy byli znacznie pobłażliwsi, nie posiadali ostrych naboju. Ich placówka znajdowała się z dala od granicy w Podwilku koło kościoła, w dzisiejszym budynku sklepu. Tradycje przemytnicze dość głęboko zakorzeniły się w świadomości mieszkańców. Do dziś mieszkańcy Podwilka jadąc do Spytkowic mówią, że jadą „do Polski”. Respondenci z Piekielnika niechętnie mówili o byłej granicy, nawet ci, którzy mieszkali tuż przy niej, mało ją pamiętali. Wspominają tylko "Polaków" przychodzących z kontrabandą. Natomiast mieszkańcy wsi leżących wówczas w Guberni do dziś wypominają fakt, iż niektórzy "Słowacy" donosili na przemytników swym władzom. Z tradycji przemytu do końca lat sześćdziesiątych istniała kontrabanda koni na Słowację. Ponoć zdarza się do dziś, gdyż koń jest poszukiwanym środkiem transportu i siły roboczej w tym regionie Słowacji, gdzie pozostały jeszcze resztki prywatnej własności ziemi nie spotykane w innych częściach. Interesujące są również sprawy związane z sytuacją polityczną i społeczną okupowanych przez Słowację terenów. Jak w całym kraju, tak i na Orawie aktywność wykorzystywała policja polityczna zorganizowana przez ks. Hlinkę tzw. Hlinkowa Garda, współpracująca zresztą ściśle z Gestapo w Rzeszy i Generalnej Guberni. Bardzo wielu respondentów mówi dziś z aprobatą o tamtych czasach, twierdząc, że Orawianie do Gardy nie należeli, co jest nieprawdą, gdyż było kilku, ale dzisiaj już w Polsce nie mieszkają. Powszechne jest przekonanie, że w wyniku poboru do armii słowackiej wielu Orawian zginęło na froncie wschodnim lub dostało się do niewoli radzieckiej. Część żołnierzy zdezerterowała i przedostała się do armii generała L. Svobody w ZSRR. Rzeczywistość była jednak nieco odmienna od rozpowszechnianych obecnie opinii. Powszechne były wśród młodych mężczyzn sposoby unikania mobilizacji, a liczba Orawian, którzy służyli w armii słowackiej i walczyli na froncie nie była taka duża. Faktem jest natomiast, iż pewna liczba Orawian uczestniczyła w Powstaniu Słowackim 1944 r. Obecnie respondenci chętnie wracają pamięcią do tamtych czasów, co może świadczyć o poczuciu więzi ze sprawą słowacką. Należy również wspomnieć o działalności w czasie okupacji partyzantki polskiej. Od 1944 r. miejscem największej aktywności partyzantów była Babia Góra oraz okoliczne lasy, szczególnie zachodniej Orawy. Pod Magurę Orawską po

stronie słowackiej przeniknęła z Beskidu Wysokiego silna grupa partyzantów radzieckich. Partyzantka była mieszana i chociaż największy procent stanowili Polacy i Rosjanie, to spotykano w tych oddziałach także Słowaków, Czechów, Rumunów. Pośród polskiej partyzantki dominowała Armia Krajowa. Według niektórych respondentów Hlinkowa Garda nie występowała przeciwko partyzantom, a miejscowa ludność raczej pomagała partyzantom dostarczając żywność i buty. Oprócz partyzantów działały na Orawie także bandy, które rabowały majątek i zastraszały ludność. Do głównych przywódców band należeli "Tygrys" - Feliks Szpak i "Ogień", którego działalność powojenną opisał Władysław Machejek w niezbyt rzetelnej historycznie książce *"Rano przeszedł huragan"*, W grudniu 1944 r. z kierunku Czarnego Dunajca wkroczyli na Orawę Niemcy bez oporu opanowując cały teren,

3. Wyzwolenie

Front na Orawie utrzymał się od stycznia 1945 r. przez dziewięć tygodni. Wojska radzieckie posuwały się powoli lecz konsekwentnie naprzód z kierunku północno-wschodniego. Nastąpił pewien zastój, gdy wojska radzieckie opanowały już Jabłonkę, a Chyżne wciąż pozostawało jeszcze w rękach niemieckich. Na przełomie kwietnia i maja front został przełamany i po odejściu wojsk radzieckich na terenie Orawy pozostała Milicja Słowacka, która wyparła milicję tworzącą się pośród Polaków. Posterunki graniczne ustawione przez Armię Czerwoną w Chyżnym zostały później wycofane do Spytkowic i Czarnego Dunajca (na dawną granicę węgierską a ostatnio niemiecko-słowacką) sugerując w ten sposób przynależność Orawy do Czechosłowacji. W lipcu 1945 r. wkroczyło na Orawę, przy biernej postawie wojsk radzieckich, Wojsko Polskie, dokonując pacyfikacji wsi. Milicja Słowacka stawiała zbrojny opór m.in. na wieży kościoła w Piekielniku. W czasie walki Słowacy wzięli do niewoli jeńców polskich i zamierzając ich rozstrzelać prowadzili ich do lasu pod Babią Górą. Jednak na skutek prośb ludności Orawy zwolniono ich i odesłano do Czarnego Dunajca. Akcja Wojska Polskiego była szybka, po dwóch dniach zajęto całą Orawę i Spisz, a część członków milicji zbiegła do Czechosłowacji, podobnie jak członkowie Gardy inni ukrywali się aż do amnestii, a po ujawnieniu się nie byli już represjonowani. Respondenci słowaccy twierdzą, że wówczas cała ludność Orawy była za przyłączeniem do Słowacji. Podkreśla się dzisiejszy dobrobyt na Słowacji, jej sukcesy gospodarcze. Daje się zauważyć element nacjonalizmu słowackiego i niechęć do Polaków. W maju 1945 r. posterunki graniczne armii radzieckiej powróciły na granicę z 1918 r. i być może to dało stronie polskiej asumpt do podjęcia omówionej akcji. Nie wygasł, pomimo wojny, zadawniony konflikt

polsko-czechosłowacki. Pomimo usilnych starań dyplomatycznych ZSRR, aby sprawę załatwić polubownie (24 czerwca 1945 r. premier CSR - Felinger i wicepremier Gottwald rozmawiali w Moskwie z przedstawicielami Polski), strony nie doszły do porozumienia i sprawę tę odłożono na później. Wizyta polskiej delegacji rządowej w Pradze w lutym 1946 r. też nie przyniosła rezultatu. Podpisanie 13 czerwca 1958 r. umowy granicznej formalnie zakończyło spór graniczny.

II. PROBLEM LUDNOŚCI SŁOWACKIEJ NA ORAWIE POLSKIEJ

1. Działalność Towarzystwa Kulturalnego Czechów i Słowaków w Polsce oraz szkolnictwo na Orawie Polskiej

Zagadnieniem najbardziej interesującym, a jednocześnie najbardziej kontrowersyjnym jest problem mniejszości narodowej na Orawie. Nie ma żadnych oficjalnych danych statystycznych, gdyż już od kilku spisów powszechnych nie zadaje się pytania o narodowość. Toteż nie jest znana liczba Słowaków, a jedyne półoficjalnie dane pochodzą z Towarzystwa Kulturalnego Czechów i Słowaków w Polsce (TKCiS) z siedzibą w Krakowie, którego liczne oddziały znajdują się wszędzie tam, gdzie żyją Czesi i Słowacy. Na Orawie jest ok. 960 członków Towarzystwa (wszyscy Słowacy) na Spiszu mieszka ok. 2 000 członków, a na pozostałym obszarze kraju ok. 1000 (koło Żelowa, Kudowy, na Opolszczyźnie) głównie Czechów. Od kilku lat daje się zauważyć wzrost aktywności grupy czeskiej.

Liczba członków TKCiS nie odpowiada oczywiście całości populacji tych mniejszości zamieszkujących w Polsce. W rozmowach często padała dość fantastyczna liczba ok. 20 tys. Słowaków i 40 tys. Czechów, z całą pewnością mocno przesadzona. Większe skupiska Czechów istnieją w naszym kraju w Kudowie, Żelowie, Raciborzu, Piotrkowicach Wielkich i Gąsińcu. Z mocy statutu wiceprzewodniczącym TKCiS jest Czech. Respondenci twierdzili, iż mniejszości u naszych południowych sąsiadów, w tym polska mniejszość w Czechosłowacji, mają większą autonomię niż Słowacy i Czesi w Polsce. Jako wyraz tej autonomii przywoływali fakt posiadania przez Polaków teatru w Cieszynie (co nie jest całkiem prawdziwe, gdyż teatr ten nie nosi formalnie znamion polskości, ale rzeczywiście w repertuarze często uwzględnia sztuki polskie, grane po polsku), Innym dowodem na większe możliwości rozwoju własnej kultury Polaków w CSRS, niż Słowaków w Polsce jest

wydawanie polskiej prasy codziennej w Czechosłowacji czy praca polskich instruktorów wśród polonijnych grup artystycznych, czym nie mogą się pochwalić Słowacy w Polsce.

Na Orawie działa 14 kół TKCiS, w tym trzy w Lipnicy Wlk. (Murowanica, Przywarówka i Kiczora) oraz po jednym we wsiach: Lipnica Mała, Chyżne, Zubrzyca Dln., Zubrzyca Grn., Orawka, Podwilk, Podsarnie, Harkabuz, Piekielnik i Podszkle. Wszystkie podlegają centralnemu kołu w Jabłonce. Działalność kulturalna Towarzystwa przejawia się w prowadzeniu zespołów pieśni i tańca (takie są w Lipnicy Małej, Podsarniu i Harkabuzie), orkiestr dętych i kapel ludowych (w Lipnicy Wlk., Przywarówce, Zubrzycy Dln., Podsarniu i Harkabuzie) oraz zespołów teatralnych (w Podwilku i Lipnicy Małej). Zespoły utrzymują dość żywy kontakt ze Słowacją i względnie często (ostatnimi laty nieco rzadziej) uczestniczą w imprezach organizowanych w Czechosłowacji. We wszystkich świetlicach kół TKCiS są słowackie biblioteki zaopatrywane częściowo przez Maticę Slovenską z Bratysławy. Jednak w Gminnej Bibliotece Publicznej księgozbiór słowacki jest dość ubogi, liczy ok. 200 vol., z tego głównie lektury słowackie, które są wypożyczane przez niewielką liczbę słowackich czytelników. Dawno już nie uzupełniano tego księgozbioru, nie ma nawet katalogu. Odrębną, lepiej zaopatrzoną, ale trudniej dostępną bibliotekę słowacką ma liceum w Jabłonce. Małe księgozbiory słowackie mają punkty biblioteczne w Podwilku i Podsarniu. W Jabłonce prenumeruje się (1986 r.) 140 egz. pisma *Život* wydawanego po czesku i słowacku przez TKCiS. Czasopismo jest miesięcznikiem i zawiera artykuły z różnych dziedzin życia, przy czym większość z nich dotyczy spraw związanych z rolnictwem i innymi gałęziami produkcji głównie z terenów Czechosłowacji oraz tych regionów Polski, które zamieszkują obie mniejszości. Ilość czytelników na badanym obszarze wciąż się zmniejsza, co świadczy o zanikającym zainteresowaniu tym pismem. Dowodzi to także, że zmniejsza się liczba ludności mówiącej językiem słowackim, a właściwie - jak mówią miejscowi - orawskim.

Głównym jednak zadaniem Towarzystwa jest walka o utrzymanie języka narodowego poprzez naciski na Ministerstwo Oświaty (obecnie Min. Edukacji Narodowej) w sprawie realizacji prawa do kształcenia dzieci w języku słowackim i popierania wyjazdów młodzieży do szkół i uczelni CSRS. Szkolnictwo słowackie istnieje od 1947 r. ale jest powszechnie krytykowane przez Słowaków z Orawy. Niezadowolenie z jego funkcjonowania ma zresztą nie tylko skutek werbalny, ale również znacznie zmniejsza się ostatnimi laty liczba uczniów objętych tym nauczaniem. Programy nauczania są układane w ministerstwie, przez ludzi jakoby nie znających zagadnienia. Podręczniki słowackie drukuje się w Polsce, ale jak wszystkie tego typu są zawsze poszukiwane i nie wystarcza ich dla wszystkich uczniów. Nie

ma oficjalnego importu podręczników ze Słowacji i uczniowie, szczególnie licealni, muszą je sprowadzać przez kontakty prywatne.

Szkolnictwo słowackie na Orawie przedstawia się następująco. Działa w Jabłonce jedyne w Polsce liceum ogólnokształcące z wykładowym językiem słowackim. Posiada internat i zasięgiem swym obejmuje także Spisz, Słowacki wykładany jest od pierwszej klasy przez 4 lata, po trzy godziny tygodniowo. Wykładowcą jest absolwentka liceum. Po ukończeniu szkoły absolwent ma możliwość ubiegać się o wysłanie go na studia do Czechosłowacji. Decyduje o tym ministerstwo, a egzaminy odbywają się w Warszawie i aż w Białymstoku (co jest komentowane jako kolejna złośliwość wobec Słowaków). Odrębne stypendia funduje Matica Slovenska, ale są one ok. 25% niższe od państwowych. Ta droga jest wynikiem negocjacji pomiędzy Maticą a TKCiS i nie jest poparta oficjalnym porozumieniem międzypaństwowym. Ogólnie twierdzi się, iż oba państwa traktują szkolnictwo mniejszości jako swoje sprawy wewnętrzne i nie ingerują wzajemnie w te sprawy. W roku 1986 Min. Oświaty Słowacji odrzuciło podania absolwentów z Orawy. Liceum działa od 1952 r., początkowo w budynku podarowanym w okresie międzywojennym przez wojsko, a od 1959 r. w nowym gmachu (stary zamieniono na internat). W Jabłonce jest też (w budynku liceum) szkoła podstawowa słowacka skupiająca w 1986 r. - 52 uczniów. Szkoła dysponuje 3,5 etatu nauczycielskiego. Słowacki jest wykładany od pierwszej klasy, a następnych klasach program jest polski, ale wykładany po słowacku z podaniem polskiej terminologii fachowej. W oddziale zerowym uczy się po polsku. Podręczniki piszą nasi sławiści i drukuje się je w Białymstoku. Ok. 20% absolwentów szkoły podstawowej kontynuuje naukę w liceum. Jednakże spośród ok. 400 uczniów liceum rocznie klasę słowacką kończy zaledwie 10-12 absolwentów. Do niedawna istniało także Liceum Rolnicze w tym samym kompleksie, ale obecnie pozostała z niego tylko Rolnicza Szkoła Zawodowa. Poza tym Jabłonka na drugą szkołę podstawową, już wyłącznie polską, do której uczęszczają także Słowacy, którzy nie zdecydowali się dochodzić kilku kilometrów. W innych wsiach Orawy także są szkoły z wykładowym językiem słowackim: w Jabłonce-Matonogach (słowacki do V klasy), Lipnicy Małej, Zubrzycy Grn. (z trzech szkół w dwóch wykłada się słowacki) dwie szkoły w Chyżnym oraz po jednej szkole ze słowackim w Orawce, Podwilku, Podsarniu, Harkabuzie, Podszklu i Plekielniku. Tak wygląda sprawa od strony formalnej, w praktyce jednak, w wielu wymienionych szkołach nie wykłada się słowackiego z powodu braku chętnych uczniów. Według opinii pracowników gminy odpowiedzialnych za oświatę, upadek szkolnictwa słowackiego wynika z braku zainteresowania młodzieży. Jako przykład podaje się fakt, iż

tylko nieliczne rody słowackie kultywują swój język (na 15 absolwentów LO uczących się po słowacku, czterech pochodzi z jednej rodziny). Poza tym słowacki jest dla młodzieży równie obcy jak literacki polski, gdyż gwara orawska, którą wynoszą z domu jest daleka zarówno literackiej polszczyźnie jak i słowacczyźnie. Do niedawna łatwo było uzyskać stypendia w średnich szkołach zawodowych na Słowacji, w Dolnym Kubinie i Namiestowie, gdzie uczniowie z Polski otrzymywali także internat. Obecnie nie ma już tak szerokiej możliwości, pozostała jedynie tradycyjna wymiana wizyt nauczycieli w dniu ich święta. Utrudnieniem są przepisy paszportowe, brak konwencji z CSRS oraz kłopoty organizacji polskich w goszczeniu Słowaków (m.in. kartki żywnościowe). Kilku absolwentów wyższych szkół słowackich (głównie WSP w Bratysławie) pełni funkcje nauczycieli słowackiego. Prawie nie spotyka się w tej roli absolwentów wydziału filologicznego UJ, który kształci także w kierunku filologii słowackiej. Respondenci twierdzą, że ich znajomość słowackiego nie wystarcza do nauczania.

2. Stanowisko Słowaków orawskich wobec kwestii istnienia słowackiej mniejszości narodowej

W czasie badań terenowych przeprowadzono wiele wywiadów i rozmów, na podstawie których próbowano ustalić poglądy mieszkańców Orawy Polskiej na kwestię istnienia i funkcjonowania słowackiej mniejszości narodowej. Otóż okazało się, iż część Orawian, głównie członkowie TKCiS, ma nieco odmienne niż podręcznikowe poglądy na sprawę ustalenia granic w 1920 r. oraz na późniejsze wydarzenia w tym regionie, szczególnie na okres II wojny światowej i powojenny. Temat tragicznego czasu okupacji na Spiszu i Orawie stanowi wciąż białą plamę w polskiej historiografii. Według rozmówców niesprawiedliwa i krzywdząca była dla Czechosłowacji decyzja Rady Ambasadorów z 1920 r., w myśl której przydzielono Polsce część etnicznie słowackiej Orawy. Respondenci przeważnie twierdzili, że nie było i nie ma żadnej polskiej mniejszości na Dolnej Orawie i na Górnej Orawie też jej nie było, dopóki właśnie po 1920 r. nie napłynęła ludność polska. Praktycznie wszystkich urodzonych w starych rodzinach orawskich uważają za Słowaków a ich nieuczestnictwo w ruchu słowackim - Towarzystwie - tłumaczone jest apolitycznością, reakcyjnością, konformizmem i strachem przed konsekwencjami, choć takie w rzeczywistości nie istnieją. Po rozmowach ze Słowakami orawskimi można ich stanowisko wobec problemu mniejszości narodowej uznać za jednostronne i silnie nacjonalistyczne, co zresztą jest prawidłową reakcją

każdej grupy narodowej w obliczu groźby wynarodowienia. Zdaniem respondentów mowa orawska ciągnie się od Podwilka po Zamki Orawskie po stronie CSRS. Trzciana zalicza się już do miejscowości, w których mówi się po słowacku. Badania wykazały, że im bliżej granicy tym więcej spotyka się Słowaków, analogicznie jest po stronie Czechosłowacji w odniesieniu do ludności polskiej. Zanika już jednak mowa słowacka na Górnej Orawie, tak samo jak język polski po stronie CSRS - na Dolnej Orawie. Prostym dowodem na to może być fakt, że dawniej msze odprawiane były w języku słowackim, od kilkunastu już lat w języku polskim. Przyczyny tego zjawiska tkwią głęboko i są wynikiem przemian, jakie zachodzą na Orawie. Poza tym nieprzydatność języka słowackiego powoduje brak chętnych wśród dzieci i młodzieży do nauki tego języka. Napisy na sklepach bądź punktach usługowych nadal występują w formie dwujęzycznej - polskiej i słowackiej. Obecnie jest to tylko ciekawostką turystyczną. Wśród ludności orawskiej nie związanej z Towarzystwem Kulturalnym Czechów i Słowaków pojęcie przynależności narodowej utożsamione zostało z pojęciem przynależności narodowej. Wielu rozmówców pochodzących z grupy prostych rolników powie o sobie, iż są Orawianami lub Polakami, a nie Słowakami. Mają świadomość zawilej historii regionu, w którym żyją, ale związani są przede wszystkim z miejscem zamieszkania i pracy na roli. Języka, którym się posługują nie traktują jako charakterystycznego wyznacznika innego narodu, a przecież i odrębność językowa zanika coraz bardziej. We władzach administracyjnych gminy Jabłonka, pośród funkcjonariuszy MO, działaczy PZPR czy kadry zarządzającej przedsiębiorstwami nie spotyka się osób zaangażowanych zarazem w działalność TKCiS. Jedynym wyjątkiem jest fakt objęcia stanowiska dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury przez byłego przewodniczącego Towarzystwa. Dzięki temu Ośrodek stał się prawdziwym centrum kultywowania ludowych tradycji kultury, zarówno słowackiej jak i polskiej. Orawianie czują się związani z Polską i jej problemami, a obcowanie na co dzień z pracującymi tutaj Polakami ze środkowej Polski nie przynosi żadnych nieporozumień czy antagonizmów narodowościowych.

BIBLIOGRAFIA

- Goetel W., *Dziesięciolecie przyłączenia i zagadnienia przyszłości Spisza i Orawy*, Kraków 1930.
 Gotkiewicz M., *Polskie osadnictwo Czadeckiego i Orawy*, Katowice 1939.
Lud polski na Górnych Węgrzech, "Ziemia", Warszawa 1910.
 Machay F., *Moja droga do Polski*, Warszawa 1923.
 Machay F., *Nasi gazdowie w Paryżu. Wspomnienia z podróży*. Kraków 1919.
 Machejek W., *Rano przeszedł huragan*, Warszawa 1956.
 Małecki M., *Język polski na południe od Karpat*, Kraków 1938.
 Mileski W., *O zapomniane ziemie*, Zakopane 1930.

- Mileski W., *Po ustaleniu nowej granicy między Polską a Słowacją*, „Ziemia”, z. 1 Warszawa 1939.
- Podhale w czasie okupacji 1939-45*, Warszawa 1972.
- Semkowicz W., *Materiały źródłowe do dziejów osadnictwa Górnej Orawy*, cz. I i II, Zakopane 1932-39.
- Semkowicz W., *Polacy i Słowacy w dziejowym stosunku*, Kraków 1938.
- Spisz, Orawa i ziemia czadecka w świetle stosunków etnicznych i przeszłości dziejowej*, Główny Komitet Pomocy dla Spisza, Orawy i Czadeckiego w Krakowie, Kraków 1939.
- Spisz, Orawa i Okręg Czadecki*, Komitet Narodowy Obrony Spisza, 1919.